

P r o t o k ó ł

194

222

Dnia 12 września 1947 r. w Krakowie. Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki dr. Henryk Gawacki, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. L.dz. Prok. NTN. 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10. XI. 1945 r. /Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 293/, w związku z art. 254, 107, 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Michał Mysiński, liczę lat 50, jestem rel. rzym. kat., narodowości i przynal. państw. polskiej, z zawodu fryzjer, zam. w Krakowie, [REDACTED] bez przeszkód. -


W obozie oświęcimskim zostałem osadzony w grupie 48 ludzi, pochodzących z Krakowa, i przebywałem od 8 maja 1941 r. do 17 stycznia 1945 r. Następnie przeniesiony zostałem do innych obozów w Mauthausen, Melk, a w końcu Ebensee. Jako polski więzień polityczny, w Oświęcimiu otrzymałem numer 15432. Całą tę grupę skierowano do t. zw. Erziehungs-kompanii, mieszczącej się w ówczesnym bloku numer 12. Tam przebywałem przez osiem dni. W bloku tym ~~wolno nam~~ było wszyscy więźniowie mogli poruszać się tylko w pozycji t. zw. kuczki i w takiej pozycji też spożywaliśmy strawę. Ponadto po wieczornym apelu obowiązywała nas dalsza praca na terenie obozu do godziny 8.30 wieczorem. Po osmiu dniach przydzielono nas wszystkich do kompanii karnej, mieszczącej się w bloku, który w późniejszym okresie czasu otrzymał numerację 11. W bloku tym nie było jeszcze żadnych urządzeń, jak ustępy, umywalnie i wodociągi. Z pracy wracaliśmy brudni i w takim stanie udawaliśmy się na spoczynek nocny, a z potrzebą naturalną musieliśmy się załatwić na miejscu codziennej pracy, poza obozem. Dopiero z końcem lipca 1941 r. pozwolono nam korzystać z pomocy lekarza. Te warunki

powodowały śmiertelność w wysokim procencie. Na stan bloku 800 do tysiąca więźniów, dziennie umierało 80 do 100 więźniów. W kompanii karnej przebywałem do 8 sierpnia 1941 r., po czym na krótki czas zostałem przydzielony na Holzhof, a potem przez około 2 miesiące pełniłem t.zw. Stubedienst /utrzymanie czystości i porządku/ u kapów. Potem przez 6 tygodni pracowałem na "bunie" i w końcu do marca 1942 r. w kartoflarce. W tym czasie przeniesiony zostałem do obozu w Brzezince i tam pracowałem w kuchni dla więźniów do dnia 22 września 1942 r. Od tego czasu dostałem się z powrotem do obozu macierzystego i przez cały czas dalszy mego pobytu w Oświęcimiu pracowałem jako fryzjer w SS-Rasierstube. Z owej grupy 48 aresztowanych i osadzonych w Oświęcimiu przy życiu zostałem ja i N. Kolesar, zam. w Krakowie.-----

Przeglądając wykaz b.członków zbrojnej załogi SS, utkwiły mi w pamięci następujące nazwiska:

Aumeier, który objął obowiązki Lagerführera po Fritschu, znany był wszystkim więźniom ze swego okrucieństwa i sadyzmu. Przebywając w obozie w Brzezince, widziałem - pracując w kuchni dla więźniów - jak Aumeier własnoręcznie zastrzelił z pistoletu 20 więźniów z kompanii karnej na podwórku, przed blokiem murowanym, z ówczesną numeracją 1, a który to blok mieścił się paprzeciwko kuchni. Jak opowiadano w obozie, kompania karna pracowała poza obozem, przy wydobywaniu piasku, czy też żwiru. Z niewyjaśnionych powodów strażnicy SS-mani zaczęli strzelać do więźniów, a ci chroniąc się uciekali. Władze obozowe określiły to jako bunt więźniów. Wszystkich tych więźniów w porze popołudniowej przyprowadzono przed blok nr 1. i więźniowie ci z powiązanymi pasami rękami siedzieli przez całą noc do następnego dnia bez żadnej strawy. Na drugi dzień z całej tej kompanii zabrano około 40 więźniów, według listy, i zaprowadzono do oddziału politycznego. Około południa więźniowie ci wrócili z powrotem i wszystkich zapędzono do bloku. Potem nadjechali Aumeier, Grabner, Schwarzhuber, Fitze i inni. Następnie jeden z SS-mani

nów wywoływał numery tych więźniów, zamkniętych w bloku i Aumeier poszczególnego więźnia, wychodzącego z bloku, strzelał.- W ten sposób Aumeier zastrzelił 20 więźniów.- Potem zwrócił się on do całej tej grupy więźniów aby wydali przywódców tego buntu do godziny 14 w przeciwnym razie wszyscy więźniowie zginą. Po godzinie 14 - tej zaczęto wyprowadzać i wywlekać z rewiru więźniów z czerwonymi punktami / kółka na plecach i spodniach z boku / i dołączono ich do więźniów z SK.- Widziałem dobrze jak z wśród więźniów z rewiru wywleczono chorego i ślaniającego się dyrektora Chodorowskiego.- Około godziny 16 - tej wszystkich tych więźniów, przyczem więźniom z SK rozwiązano ręce, popędzono piechotą w kierunku krematoriów.- Liczyłem poszczególne piątki odchodzących więźniów i naliczyłem razem 278 ludzi.- Byli to sami Polacy.- Miało to miejsce w maju lub czerwcu 1942.- W październiku 1942 odbyła się masakra około 300 Lubliniaków na bloku 11 w obozie macierzystym.- Okna Rasierstube wychodziły na drogę, prowadzącą do głównej bramy obozu i widziałem dobrze jak w tym dniu właśnie na blok 11 Hösse, Aumeier, Palitch i inni poszli.- Zwłoki pomordowanych wieszono potem do krematorium 1 - go i droga zlane była po prostu krwią.- Aumeier wprowadził karę chłosty, do 150 uderzeń, na placu apelowym na oczach wszystkich więźniów.- Bicie i kopanie więźniów przez Aumeiera oraz skazywanie na kary, najczęściej zamknięcia w bunkrze, były na porządku dziennym.- -----
Grabner Maksymilian był złym duchem obozu i postrachem nie tylko więźniów ale też SS- manów.- Wszystkie rozstrzelania masowe i pojedyncze od bywały się jeśli nie na zarządzenie Grabnera, to w każdym razie za jego wiedzą i przyzwoleniem.- Na blok 11 na takie rozwałki Grabner chodził stale.- W czasie przesłuchiwań, przeprowadzanych przez Grabnera bito więźniów do utraty przytomności i niejednokrotnie tam likwidowano więźniów.- Pozatym Grabner znany był ze sposobu bardzo dokładnych rewizji, które często lubiał przeprowadzać u przechodzących więźniów.- Więzień Stanisław Dubiel,



który jako ogrodnik pracował w domu Hessa opowiadał mi, że Hess nieraz, gdy Dubiel odchodził po pracy, mówił do niego "tylko uważaj aby cię Grabner nie złapał", a chodziło o owoce, jakie Dubiel po kryjomu dla siebie zabierał.-----

Jostena Heinricha SS Obersturmführera znam dobrze z osoby i nazwiska.----- Stale i na każdym kroku wyzywał on tylko Polaków, jak świny, psy, przekłóci Polacy, co wskazywało, że żywiołowo nienawidził on Polaków. Niektórzy z SS - manów, którzy Jostena nie lubili z powodu jego szorstkiego traktowania ich, opowiadali mi, że Josten dowodził plutonami egzekucyjnymi, które rozstrzeliwały więźniów w dołach piaskowych / Kiesgrube /.----- Brał on też często udział w odbieraniu transportów na rampie kolejowej w Brzezince.-----

W okresie mej pracy w kuchni dla więźniów w Brzezince widywałem nie raz Plagge - go jak szczuł on psy na więźniów i widziałem jak psy te wydzierały kawałki ciała ludzkiego.----- Plagge brał udział w Sonderakcjach nocnych, po których wracał pijany rano, aby się umyć i odświeżyć w naszej kuchni i coś zjeść.----- Więźniowie zajęci w Sonderkommandach opowiadali, że Plagge brał udział w takich akcjach.----- Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.-----

Świadek :

/ Michał Mysinski /

Protokolował :

/ Stanisław Małec /

Sędzia :

dr Gawacki Henryk